

# Zakazana archeologia

3 sierpnia 2019

(...) Liczne dowody wskazują, że ludzkość istnieje na Ziemi znacznie dłużej, niż głosi to oficjalna nauka. Co więcej, wiele z nich ukazuje, że nasi starożytni przodkowie byli kimś więcej niż tylko prymitywnymi jaskiniowcami, jak zwykliśmy o nich sądzić.

**LAURA LEE:** Pozwól, że zacznę od kilku najbardziej zadziwiających znalezisk archeologicznych. Mam tu na myśli znalezioną w Afryce Południowej metalową kulę z wyżłobionymi wzdłuż jej obwodu rowkami pochodzącą, jak się przypuszcza, z okresu prekambryjskiego. Odcisk buta znaleziony w Antelope Springs w stanie Utah, którego powstanie datuje się na okres kambryjski. Metalową wazę znalezioną w Dorchester w stanie Massachusetts pochodzącą prawdopodobnie z okresu prekambryjskiego. Kamień znaleziony w Szkocji, w którym znajdował się żelazny gwóźdź. Pochodzenie tego znaleziska datuje się na okres dewoński. Kamień znaleziony w Tweed w Anglii, w którym umieszczona była złota nić. Żelazny dzban znaleziony w Wilburton w stanie Oklahoma. Oba te znaleziska datuje się na okres Karbonu. Co takiego na temat naszej historii mogą przekazać nam te wszystkie zadziwiająco stare znaleziska? Chyba to, że nasza wiedza na temat prehistorii bazująca na pewnych teoretycznych założeniach nie pozwala, aby tego rodzaju znaleziska oglądały światło dzienne, i odrzuca tego rodzaju anomalie. Tego rodzaju znaleziska podważają wyznawane teorie i dlatego nie są brane pod uwagę. Zamiast wprowadzić poprawki do obecnie obowiązującej teorii lub zbadać dokładnie te znaleziska, idzie się po najmniejszej linii oporu i odrzuca je. O tym wszystkim, o tak zwanej „zakazanej archeologii”, opowie nam zaraz nasz gość, Michael Cremo, współautor książki pod tym samym tytułem. Michael, dziękuję, że znalazłeś czas dla nas.

**MICHAEL CREMO:** To dla mnie zaszczyt być tutaj, Lauro.

**LEE:** Proszę, opowiedz nam o zakazanej archeologii. Co skłoniło cię, że zająłeś się tym zagadnieniem? Jakie były tego początki?

**CREMO:** Tak zwaną zakazaną archeologią zainteresowałem się w roku 1984. W tamtym czasie dyskutowałem razem z drem Richardem Thompsonem, który jest współautorem mojej książki, sprawę pochodzenia człowieka. Słyszeliśmy wcześniej o pewnych raportach opisujących dziwne, nieprawdopodobne wręcz znaleziska. I postanowiliśmy zbadać tę sprawę. To, co znaleźliśmy, bardzo nas zadziwiło.

**LEE:** Co tak was zadziwiło? Proponuję, abyś wyjaśnił nam najpierw ogólnie cały problem, a potem przeszedł do szczegółów.

**CREMO:** W porządku. Kiedy przegląda się współczesne książki, można się z nich dowiedzieć, że ludzie tacy jak my, homo sapiens, wyewoluowali na przestrzeni ostatnich około stu tysięcy lat z istot przypominających małpy. Wszystkie przytaczane w tych książkach dowody potwierdzają tę tezę nadając jej wiarygodność. Kiedy jednak przyjrzałem się temu z bliska, zorientowałem się, że na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat antropodzy tak naprawdę pogrzebali niemal tyle samo dowodów, ile wygrzebali. Mówiąc: pogrzebali – mam tu oczywiście na myśli ich ukrywanie lub ignorowanie. Dowody te świadczą przeciwko obowiązującej do dzisiaj w nauce teorii dotyczącej pochodzenia człowieka. Świadczą również o tym, że człowiek taki jak my istnieje na Ziemi nie od setek tysięcy, ale od setek milionów lat. Na początku naszej rozmowy wymieniłaś kilka osobliwych dowodów takich jak na przykład piękna metalowa waza, którą znaleziono w Dorchester w stanie Massachusetts. Natrafiono na nią w skale, która pochodzi z okresu prekambryjskiego, a to oznacza, że wykonano ją ponad sześćset milionów lat temu.

Żelazny młot znaleziony po rozłupaniu bloku piaskowca przez Davida Brewstera w 1844r. Obiekt znajduje się w British Geological Research Center, datowany jest na 40 milionów lat.

**LEE:** Właśnie, czy to nie jest zdumiewające? Metalowa waza, która ma ponad sześćset milionów lat? Powiedz mi, co by się stało, gdyby nagle ktoś wyłożył te wszystkie dowody na stół i nie wdając się w żadne teorie oraz unikając uprzedzeń, powiedział: Przyjrzyjmy się tym wszystkim dowodom i zastanówmy się nad dziejami ludzkiej rasy na Ziemi. Jak sądzisz, do czego by to doprowadziło?

**CREMO:** Pierwszą rzeczą, jaką musisz wiedzieć, jest to, że jeśli zapragniesz poznać wszystkie zgromadzone do tej pory dowody, będziesz potrzebowała do tego celu kilku stołów. Kiedy weźmiesz pod uwagę wszystkie dowody, a nie tylko te, które bada się obecnie, to stwierdzisz, że ludzie tacy jak my koegzystują na tej planecie z innymi istotami od bardzo dawna – dosłownie od setek milionów lat.

**LEE:** Teoria koegzystencji z innymi istotami nikogo dzisiaj już nie dziwi, ponieważ obecnie uważa się, że człowiek neandertalski koegzystował przez sto tysięcy lat z człowiekiem z Cro-Magnon. Czy to współczesna teoria? Czy jest słuszna?

**CREMO:** Tak, masz całkowitą rację. Nawet teraz są uczeni, jak choćby brytyjska antropolog Myra Shackley, którzy twierdzą, że w obecnych czasach nadal koegzystujemy z takimi istotami jak choćby człowiek neandertalski. Tę teorię potwierdzają liczne relacje pochodzące z wielu części świata. Mówią one o obserwacjach dziwnych istot, takich jak na przykład Yeti lub Człowiek Śniegu, jak je się nazywa w Himalajach, zaś w Ameryce Północnej Wielka Stopa lub Sasquatch, a także innych podobnych do nich istot. Zatem teoria koegzystencji z tego typu istotami ma całkiem solidne podstawy.

**LEE:** Przyjrzyjmy się temu dokładniej, przyjrzyjmy się dowodom, jakie mamy. Zaczniemy od początku posuwając się w górę strzałki czasu. Zauważyłam, że w miarę cofania się w czasie

znajdujemy coraz bardziej znaczące znaleziska, zaś kierując się ku współczesności są one coraz mniej wyszukane. Pojawienie się pierwszych ludzi na Ziemi umiejscawiasz w swojej książce w znacznie dawniejszym okresie niż inni. Michael, opowiedz nam o kilku tych niezwykłych znaleziskach, których wiek szacuje się na wiele milionów lat, co jak wiadomo, stoi w sprzeczności z obecnie obowiązującą teorią. Czy mógłbyś wymienić kilka przykładów? Interesują mnie okoliczności, w jakich je odkryto, czy są dobrze udokumentowane i gdzie się w chwili obecnej znajdują?

**CREMO:** W porządku, oto jeden bardzo dobry przykład. Pochodzi z ostatnich lat. Pragnę zaznaczyć, że to jeden z moich ulubionych. W roku 1979 w Laetoli w Tanzanii Mary Leakey, żona jednego z najśłynniejszych antropologów dwudziestego wieku, Louisa Leakeya, znalazła w wyschniętym wulkanicznym pyłe liczącym sobie 3,6 miliona lat odcisnięte ślady stóp należące do trzech osobników. Analizowało je wielu specjalistów zajmujących się badaniem śladów stóp, tacy jak na przykład antropolodzy fizyczni. Całe to odkrycie zostało szczegółowo udokumentowane w magazynie National Geographic i innych podobnych mu periodykach, które wymieniliśmy w naszej książce. Możesz je tam obejrzeć uwiecznione na fotografii. Wyglądają identycznie jak odciski stóp współczesnego człowieka. Jeden z badaczy powiedział, że gdyby przejść się teraz po plaży i spojrzeć na odciski ludzkich stóp, jakie możemy tam znaleźć, to nie stwierdzilibyśmy między nimi i tymi odnalezionymi na zaschniętym wulkanicznym pyłe żadnej różnicy. Najdziwniejsze w całej tej sprawie jest to, że żaden z uczonych, którzy badali te ślady, nie doszedł do oczywistego wręcz wniosku, że istota, która je pozostawiła, musiała być bardzo podobna do nas, współczesnych ludzi.

Po lewej: ślad przypominający odcisk buta znaleziony przez Williama Meistera w kambryjskim łupku w pobliżu Antelope Spring w stanie Utah w USA. Jego wiek szacuje się na 505

milionów lat. Po prawej: ten sam odcisk z naniesieniem zarysu w celu jego lepszego uwidocznienia.

**LEE:** Tak więc z jednej strony mamy dowody, które wykorzystuje się do poparcia odpowiedniej teorii, o ile oczywiście do niej pasują, z drugiej zaś nie mniej cenne dowody, które się odrzuca, jeśli do niej nie pasują. Nie uważasz, że to pewien rodzaj hipokryzji?

**CREMO:** Oczywiście, że tak. To zjawisko nazwaliśmy „filtrowaniem wiedzy” i w pewnym sensie nie jest to wcale diabelski spisek naukowców w celu oszukiwania ludzi. Jest to raczej pewien rodzaj samooszukiwania się naukowców, którzy są w to zaangażowani. Na przykład kiedy znaleziono wspomniane odciski stóp, antropolodzy stwierdzili, że „musiały one należeć do australopiteka”, mimo iż w swoich zbiorach mieli kości stóp tego człekopodobnego stworzenia przypominającego małpę, które żyło prawdopodobnie trzy miliony lat temu w Afryce. Posiadane przez nich kości stóp nie pasowały do śladów znalezionych przez Mary Leakey.

**LEE:** W jakim stopniu te dwa znaleziska nie zgadzały się ze sobą?

**CREMO:** W dużym, dlatego że palce stóp australopiteka są bardzo długie i zaokrąglone. Duży palec ich stóp pełni u nich rolę podobną do naszego kciuka. Przyjrzyj się szympansom, spójrz na ich stopy. Wielki palec w stopach szympanсів może poruszać się na wszystkie strony. Pełni podobne funkcje jak kciuk u ludzi. Jest na przykład bardzo pomocny podczas wspinania się po drzewach – do chwytania gałęzi. Tak więc znalezione w Afryce ślady stóp, które datowane są na 3,6 miliona lat w żadnym wypadku nie mogą być śladami pozostawionymi przez australopiteka.

**LEE:** Dlaczego w takim razie wybrano właśnie jego do wyjaśnienia pochodzenia tych śladów?

**CREMO:** Ponieważ była to, jak wówczas sądzono, jedyna w owym

czasie istota, która chodziła na dwóch nogach, a także dlatego, że ignorują oni wszystkie inne dowody, które wskazują, że ludzie podobni do współczesnego człowieka żyli w tamtym czasie. Coś takiego nie mieści się w ich głowach mimo ewidentnych dowodów. Jeśli to są ślady ludzkich stóp, to mógł je odcisnąć nie kto inny jak ludzie.

**LEE:** A co na to Leakeyowie? W jaki sposób oni interpretowali te ślady?

**CREMO:** Mary Leakey twierdziła, że te ślady pochodzą od człekokształtnej małpy z ludzkimi stopami. Gdyby to był jedyny dowód, jaki mamy, na istnienie człowieka w zamierzchłej przeszłości, to można by było przyznać jej rację. W naszej książce Zakazana archeologia przedstawiliśmy jednak wiele innych udokumentowanych dowodów na istnienie człowieka w tamtym okresie, na przykład kamienne narzędzia, różnego rodzaju wyroby rzemieślnicze, inne ludzkie kości oraz kompletny szkielet człowieka pochodzący z tego samego okresu co ślady stóp znalezione przez Mary Leakey. Wyżej wymienione znaleziska każą nam przypuszczać, że ślady stóp widniejące w wyschniętym wulkanicznym pyłe zostały odcisnięte przez człowieka.

**LEE:** Dlatego że potwierdzają to inne dowody

**CREMO:** Dokładnie tak.

Tłuczek i mózdzierz odkryte przez J. H. Neale'a w korytarzu kopalni przechodzącym przez złoża trzeciorzędne liczące 33-55 milionów lat leżące pod Table Mountain w okręgu Tuolumne w Kalifornii.

**LEE:** Sugerujesz zatem, że historia rodzaju ludzkiego zawiera jakieś bardzo interesujące rozdziały, które są najzwyczajniej w świecie ignorowane, tylko dlatego że obowiązuje nas jakaś niewłaściwa teoria. Może podasz nam jakieś inne przykłady. To, co mówisz, jest bardzo interesujące.

**CREMO:** Innym przykładem może być szkielet znaleziony w Afryce w roku 1913 przez dra Hansa Recka, pracownika Uniwersytetu Berlińskiego. Szkielet spoczywał na obszarze znanym obecnie jako Olduvai Gorge

**LEE:** Bardzo popularne miejsce do dokonywania odkryć, nieprawdaż?

**CREMO:** Zgadza się. To właśnie tam Leakeyowie prowadzili większość swoich poszukiwań archeologicznych. W roku 1913 dr Hans Reck znalazł tam kompletny szkielet współczesnego człowieka, który spoczywał w skamieniałej warstwie geologicznej liczącej sobie od jednego do prawie dwóch milionów lat. Było to bardzo doniosłe odkrycie, ponieważ zgodnie ze współczesnymi teoriami naukowymi ludzie tacy jak my istnieją na Ziemi od niespełna stu tysięcy lat, co oznacza, że ten szkielet nie powinien istnieć

**LEE:** W jaki sposób to wyjaśniono? Czy w roku 1913 człowiek nie był w centrum zainteresowania archeologii? Dlaczego tego typu znaleziska nie były analizowane?

**CREMO:** W tamtym czasie, po odkryciu w roku 1894 Człowieka Jawajskiego, podstawy współczesnej archeologii dopiero się kształtowały. Kiedy patrzy się teraz na to z perspektywy czasu, jest to bardzo interesująca historia przypominająca powieść detektywistyczną. Swoje epokowe dzieło o powstawaniu gatunków Karol Darwin napisał w roku 1859. Książka ta wywołała fale intelektualnego szoku, które obiegły cały świat. Najbardziej intrygujące w tamtym czasie pytanie brzmiało: „Skąd pochodzi człowiek?”

**LEE:** Zgodzisz się chyba ze mną, że jesteśmy raczej samolubnymi istotami, prawda?

**CREMO:** Tak, to prawda. Nie interesujemy się zbytnio, skąd się wzięły na przykład motyle czy kraby. Interesuje nas, skąd pochodzimy my sami – ludzie. Pokusiłem się więc o przejrzenie współczesnych opracowań i zauważyłem w nich brak jakichkolwiek

wzmianek o raportach z okresu między rokiem 1859, kiedy to Darwin napisał o powstawaniu gatunków, a 1894, kiedy odkryto Człowieka Jawajskiego, które mówiłyby o tego typu znaleziskach. Pomyślałem, że to bardzo dziwne, zwłaszcza że w tamtym czasie niezliczone rzesze naukowców poszukiwały na całym świecie brakującego ogniwa niezbędnego do wyjaśnienia zagadki pochodzenia człowieka. Poprosiłem zatem jednego z moich asystentów, aby udał się do biblioteki i przyniósł mi jakieś książki antropologiczne z lat 1880-1885. Chciałem je dokładnie przejrzeć. To, co w nich znalazłem, wręcz mnie zaszokowało. Były one napisane przez naukowców a nie zwykłych ludzi. Uczni ci byli geniuszami swojej epoki. Opisywali w naukowych czasopismach różnego rodzaju dowody wskazujące, że ludzie tacy jak my – żadne tam małpoludy ani brakujące ogniwa – żyli 10, 20, 30, 40, 50, a nawet więcej milionów lat temu. I nie mówię tu o jakimś jednym czy dwóch odkryciach, ale o setkach tego typu odkryć. Wszystkie je opisałem w swojej liczącej niemal tysiąc stron książce Zakazana archeologia.

**LEE:** To niesamowite. Gdzie są te wszystkie znaleziska? Gdzie się teraz znajdują? Co się z nimi stało? Co się obecnie dzieje z tymi setkami ludzkich szkieletów, z których wiele pochodzi sprzed setek milionów lat, i co z wcześniejszymi znaleziskami, które udokumentowaliście w swojej książce?

**CREMO:** Najstarsze znaleziska, jakie opisaliśmy, to oczywiście nie mówimy tu teraz o szkieletach, ale różnego rodzaju przedmiotach, które nie mogły powstać w sposób naturalny

**LEE:** Rozumiem.

**CREMO:** Przedmioty, które opisaliśmy, zostały najwyraźniej wykonane ludzką ręką. Najstarszy z nich to metalowa kula z wyżłobieniami znaleziona w Południowej Afryce. Znaleziono ich bardzo wiele. Są to doskonale okrągłe metalowe kule, z których część ma po trzy wyżłobienia biegnące wokół ich obwodu. Ich wiek szacuje się na około 2,8 miliarda lat

**LEE:** Przepraszam, czy dobrze zrozumiałam? Mówisz, że te kule mają 2,8 miliarda lat?

**CREMO:** Tak. Jak zapewne wiesz, zgodnie z obowiązującą teorią naukową, Ziemia ma około 5,3 miliarda lat. Tak więc te metalowe kule są dosyć stare, prawda? Najstarszym śladem pozostawionym przez człowieka jest odcisk stopy odnaleziony w Antelope Springs w stanie Utah w roku 1968. Szacuje się, że pochodzi on z okresu kambryjskiego, to znaczy, że ma mniej więcej sześćset milionów lat.

Figurka ze studni Nampa w stanie Idaho w USA. Znaleźisko to pochodzi z przełomu pliocenu i plejstocenu, czyli sprzed około 2 milionów lat.

**LEE:** Powiedz mi, ile lat mają najstarsze szczątki szkieletu, jakie znaleziono?

**CREMO:** Najstarszymi pozostałościami szkieletu, z jakimi się zetknęliśmy i opisaliśmy w naszej książce, jest szkielet człowieka, który został odkryty w kopalni węgla w okręgu Macoupin w stanie Illinois w roku 1862. Szkielet ten opisano w czasopiśmie The Geologist. Stwierdzono, że pochodzi z okresu Karbonu, co oznacza, że ma około trzystu milionów lat. Jest to więc bardzo niezwykle znalezisko. Jednak jak to się często zdarza, jeśli któreś ze znalezisk nie pasuje do obowiązującej teorii, to się go nie ujawnia opinii publicznej, kiedy zaś pasuje, to jest pieczołowicie pielęgnowane i eksponowane.

**LEE:** Robi się wokół tego wiele szumu, nagłaśnia, można wszędzie o tym przeczytać

**CREMO:** Tak. Znaleźiska, które pasują do przyjętych teorii, można oglądać w muzealnych gablotach. Kręci się o nich filmy, które można później obejrzeć w programie National Geographic lub innych jemu podobnych. Lecz jeśli coś stoi w sprzeczności z obowiązującą teorią, to nigdy się o tym nie usłyszy. Tych dziwnych znalezisk się nie zachowuje, dlatego często nie

pozostaje po nich żaden ślad. Chcę też powiedzieć, że to ludzie tacy jak ty, mam tu na myśli przedstawicieli środków masowego przekazu, powinni głębiej badać tego rodzaju sprawy. To tak jakbyś pytała polityka o jakąś sprawę, którą on starałby się przed tobą ukryć, i brała jego wyjaśnienia za dobrą monetę, nie starając się jej zgłębić, nie starając się poznać rzeczywistych faktów. Sądzę, że wiele wyników prac archeologów jest ukrywanych przed opinią publiczną. Pragnę podkreślić, że nie możemy im ufać bardziej niż zwykłym ludziom, tylko dlatego że zajmują uniwersyteckie posady lub mają przed nazwiskiem literki „dr”.

**LEE:** Całkowicie się z tym zgadzam. Michael, przedstawiasz tu całkiem odmienny punkt widzenia od tego, jaki ma większość ludzi. Mówisz, że naszym obowiązkiem, intelektualną powinnością jest nieprzyjmowanie głoszonych teorii na słowo, ale staranie się ustalić, czy nic się za nią nie kryje i czy istnieją jakieś inne możliwości. Dlaczego tak uważasz? Słyszałam od wielu ludzi, którzy mówili, że musisz być chyba głupi, skoro nie akceptujesz teorii, które wyznają szerokie kręgi uczonych, albo że padłeś ofiarą oszustwa i tracisz czas zajmując się tym, co robisz. Jak sądzisz, dlaczego twój punkt widzenia tak bardzo się różni i co ma nas skłonić do przyjęcia alternatywnej teorii.

**CREMO:** Sądzę, że w stosunku do nauki powinniśmy przyjąć taką samą postawę, jak w stosunku do polityki i polityków. Podam przykład. Jeśli mamy jakieś podejrzenia w stosunku do danego polityka, zwykle sądzymy, że coś ukrywa przed nami, i wówczas nie akceptujemy tego i żądamy wyjaśnień.

**LEE:** Wyjaśnij mi to w jakiś inny sposób, proszę.

**CREMO:** Dobrze. Sądzę, że tego rodzaju podejście, to znaczy akceptowanie wszystkiego, co mówią naukowcy, jest w chwili obecnej przeważające. Myślę, że powinniśmy być bardziej

**LEE:** Sceptyczni?

**CREMO:** Tak. Powinniśmy być bardziej sceptyczni. Na niektóre sprawy powinniśmy spojrzeć niezależnym okiem, czasem nawet przyjąć postawę postronnego obserwatora. Ludzie chcą znać stanowisko kogoś niezależnego, osoby nie związanej z daną sprawą. Dlatego nie należy za każdym razem zwracać się do ekspertów, którzy badają daną sprawę, ponieważ oni zawsze przedstawiają swój punkt widzenia na to, co badają. Aby zbadać coś dokładnie, potrzeba ludzi z zewnątrz, którzy spojrzą na to świeżym okiem. Właśnie coś takiego zrobiliśmy w naszej książce. Materiał do niej zaczęliśmy gromadzić bez żadnych przyjętych z góry koncepcji i to, co znaleźliśmy, dowodzi, że nasze wyobrażenia o przeszłości są nieobiektywne. Nie przekazuje się nam całej prawdy. Nie podaje się nam wszystkich faktów. Dlatego w Zakazanej archeologii staraliśmy się przedstawić wszystkie fakty, aby ludzie sami mogli wyciągnąć z nich wnioski.

Kredowa kula znaleziona we wczesnoeoceneskim pokładzie lignitu w pobliżu Laon we Francji. Na podstawie jej pozycji stratygraficznej można ją datować na 44-55 milionów lat.

**LEE:** Jakie ty i Richard Thompson macie wykształcenie w tej dziedzinie?

**CREMO:** Prawie żadnego, poza badaniami, jakie przeprowadziliśmy.

**LEE:** Czy łatwo prowadzi się tego rodzaju badania? Czy raporty, które badaliście, były łatwo osiągalne? Skąd wiedzieliście, gdzie szukać prawdy, jeśli była ukrywana?

**CREMO:** To było jak pisanie detektywistycznej powieści. Po pierwsze, cofa się w badaniach wstecz i zaczyna odnajdywać raporty mówiące o różnego rodzaju znaleziskach. Później trzeba szukać nieznanych przypisów. To jest jak kamuflaż. Jak zatajanie jakiejś sprawy. Jeśli chce się coś odkryć, trzeba się do tego dokopać. Musieliśmy zdobyć czasopisma, niektóre z nich utajnione, oraz raporty dosłownie z całego świata, z

których część pochodziła nawet sprzed kilkuset lat. Następnie trzeba było je przetłumaczyć na angielski z niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego i wielu innych języków. Zajęło to nam prawie osiem lat. Osiem lat pracowicie zbieraliśmy materiały do naszej książki. Wszystko jest w niej dokładnie opisane, każda informacja ma swój odnośnik. To kompletna biografia.

**LEE:** Jednak naukowcy nie odpowiedzieli na to, co napisaliście. Sądzę, że czytali waszą książkę i z łatwością mogliby zweryfikować prawdziwość pochodzenia niektórych z przedstawionych przez was znalezisk. Oczywiście nawet w tysiąc stronicowej książce nie mogliście opisać ich wszystkich. Jakie zatem obraliście kryterium, którym kierowaliście się przy wyborze danego znaleziska do zbadania i umieszczenia w książce?

**CREMO:** Wybieraliśmy tylko te znaleziska, których pochodzenie można było udokumentować i poświadczyć w sposób naukowy. Dzięki temu dowiedzieliśmy się, że proces nazwany przez nas „filtracją wiedzy” trwa nadal. Mieliśmy szczęście dotrzeć do kilku współczesnych badaczy, którzy padli jego ofiarą. Byli tak uprzejmi, że wyjaśnili nam, w jaki sposób jest on realizowany.

**LEE:** Zatem powiedz nam, jak się on obecnie odbywa?

**CREMO:** Po pierwsze, potrzebne są pieniądze. Następnie są określone grupy wpływowych ludzi, którzy kontrolują pewne stanowiska. Jest także potrzebna możliwość publikowania wyników badań. Należy wiedzieć, że jeśli chce się zostać profesorem na uniwersytecie, należy posiadać rekomendacje. Jeśli chcesz, aby twój artykuł został opublikowany w naukowym czasopiśmie, musi on przejść najpierw przez coś, co się nazywa „powtórna weryfikacją”.

**LEE:** Pewni ludzie mogą komentować czyjaś pracę i jej autor nawet nie wie, kim oni są.

**CREMO:** Dokładnie tak. Nie wiadomo, kim oni są. W pewnym sensie można nawet powiedzieć, że jest to dominująca grupa ludzi, która wykorzystuje różnego rodzaju środki, aby uniemożliwić poznanie prawdy szerszemu kręgowi społeczeństwa.

**LEE:** Zatem do objęcia jakiegoś ważnego stanowiska naukowego, opublikowania jakiegoś ważnego artykułu potrzebne są tak zwane układy i koneksje, czy tak?

**CREMO:** Oczywiście. Od czasu do czasu łączę się poprzez mój komputer z Internetem

**LEE:** Ja również.

Wenus z Wilendorfu odkryta w Europie. Jej wiek szacuje się na 30 tysięcy lat.

**CREMO:** Jak wiesz, w Internecie istnieją grupy dyskusyjne. W niektórych z nich dyskutuje się na temat wad obecnego systemu i są ludzie, którzy właśnie ten temat wybrali sobie jako obiekt swoich zainteresowań.

**LEE:** Jakiego typu są to grupy? Czy to grupy artystyczne? Biblioteczne? Chodzi mi o to, skąd czerpiesz tego rodzaju informacje? Wśród naszych słuchaczy mamy przecież wielu użytkowników Internetu.

**CREMO:** Spotkałem się z jedną, ale nie pamiętam dokładnie jej nazwy, pamiętam tylko, że była naprawdę dziwna. Grupa ta prowadziła dyskusję na temat możliwości zatrudnienia się na stanowiska uniwersyteckie. Dyskutowano o tym, co trzeba zrobić, aby taką posadę otrzymać, oraz o systemie ich przydzielania, w ogóle o tym, jak działa ten system.

**LEE:** Zatem nie ma sensu starać się o jakiekolwiek stanowisko, dopóki nie pozna się, jak się należy o nie ubiegać.

**CREMO:** Dokładnie tak. Na każde stanowisko uniwersyteckie, które się zwalnia, jest zazwyczaj bardzo wielu, czasami setki,

kandydatów.

**LEE:** Jak rozumiem, tak wielka konkurencja zachęca, aby być w zgodzie z obowiązującą doktryną, prawda? Jeżeli myśli się poważnie o posadzie, to robi się wszystko, aby ją otrzymać.

**CREMO:** To prawda. W kręgach uniwersyteckich i naukowych istnieją bardzo wpływowi ludzie, którzy decydują, kto obejmie dane stanowisko, kontrolują możliwość publikowania wyników badań oraz otrzymania na nie pieniędzy. Jeśli chce się mieć dobrą posadę, publikować swoje prace oraz mieć pieniądze na prowadzenie badań, to musi się grać tak, jak oni tego chcą. Właśnie tak działa ten system. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, którzy stali się jego ofiarami. Ludziom tym odmówiono prawa do publikacji ich własnych prac, odmówiono im możliwości wykonywania pracy i pozbawiono pieniędzy na prowadzenie badań.

**LEE:** Może ci ludzie chcieli głosić jakieś herezje?

**CREMO:** Nie. Przyczyną były ich poglądy. Jeden z takich przypadków przedstawiamy w naszej książce. Dotyczy on Virginii Steen-McIntyre, geolog pracującej dla US Geological Survey. W 1970 roku oznaczała wraz z innymi geologami wiek pewnego miejsca w Hueyatlatco w Meksyku, w którym znaleziono bardzo precyzyjnie wykonane kamienne narzędzia. Mógł je wykonać nie kto inny, jak tylko człowiek. Do określenia wieku miejsca, w którym znaleziono te narzędzia, oprócz metody uranowej wykorzystano również inne techniki. Dzięki temu ustalono, że wynosi on około trzystu tysięcy lat. Obowiązująca jednak doktryna mówi, że człowiek pojawił się w Ameryce Północnej nie więcej niż dwanaście tysięcy lat temu. Mimo iż niektórzy uczeni wydłużają już ten okres nawet do dwudziestu pięciu a nawet trzydziestu tysięcy lat, nadal obowiązuje dwanaście tysięcy lat. Tak więc mamy tu bardzo precyzyjnie wykonane narzędzia znalezione w miejscu datowanym na trzysta tysięcy lat, co jest w tym przypadku wręcz ekstremalną anomalią. Nie było wtedy przecież na Ziemi tak rozwiniętej istoty, która mogłaby wykonać takie narzędzia. Przecież człowiek istnieje od

stu tysięcy lat. W rzeczy samej tego rodzaju narzędzia znaleziono w Europie, ale ich wiek datuje się na czterdzieści tysięcy lat. Tak więc fakt, że w Meksyku, gdzie w tym czasie w ogóle nie powinno być jeszcze człowieka, znaleziono narzędzia, których wiek datuje się na trzysta tysięcy lat, to znaczy ponad dwieście pięćdziesiąt tysięcy lat więcej niż jakiegokolwiek inne znalezisko tego typu, jest nie do przyjęcia!

**LEE:** I to rodzi problem, prawda?

**CREMO:** Tak. Badacze, którzy to odkryli, sporządzili raport, ale nigdy nie udało im się go opublikować. Nikt nie chce się tego podjąć.

Rysunek metalicznej rury znalezionej w Saint Jean de Livet we Francji w pokładzie kredy sprzed 65 milionów lat.

**LEE:** Powiedz mi, co się stało z tymi narzędziami? Gdzie się one dzisiaj znajdują?

**CREMO:** Narzędzia te są przechowywane w jakimś muzeum – odnalazły się stosunkowo niedawno i jeśli się pośpieszycie, to może jeszcze zdążycie je zobaczyć. Staraliśmy się o pozwolenie na zrobienie im zdjęć i umieszczenie ich w naszej książce. Powiedziano nam jednak, że możemy dostać na to zgodę, pod warunkiem że pod zdjęciami umieścimy napis, że mają one dwadzieścia pięć tysięcy lat. Jeśli jednak będziemy upierali się przy tym, że mają one trzysta tysięcy lat, to nie otrzymamy zgody na ich wykonanie.

**LEE:** Opowiedz nam jeszcze o innych tego typu znaleziskach, a potem o tym, kto decyduje o losach tej światowej spuścizny? Podaj niektóre z narzucanych ograniczeń. W jaki sposób datuje się znaleziska? Skąd wiemy, jak są one stare? Wiem, że datowanie wielu znalezisk związane jest z wiekiem warstw geologicznych, w których je znaleziono. Opowiedz nam coś więcej o tych znaleziskach, a potem przejdźmy do omówienia związanych z nimi spraw.

**CREMO:** Zgoda. Innym ciekawym znaleziskiem jest rzeźbiona muszla odkryta w formacji skalnej Red Crag w Anglii. Muszlę tę znalazł Henry Stopes, członek Angielskiego Towarzystwa Geologicznego. Wiek formacji skalnej w Red Crag szacuje się na około dwa miliony lat. Na znalezionej przez niego muszli widnieje wyrzeźbiona ludzka twarz. Zgodnie z obowiązującą doktryną tego rodzaju przedmioty sztuki wykonane przez człowieka i znalezione w Europie nie mogą być starsze niż czterdzieści tysięcy lat. Tak więc muszla, której wiek szacowany jest na dwa do trzech milionów lat, jest niezwykle anomalią. Pragnę w tym miejscu dodać, że znaleziono ją w dziewiętnastym wieku.

**LEE:** Rozumiem. A co z innymi niezwykłymi znaleziskami?

**CREMO:** Teraz przykład pochodzący z Ameryki Północnej. Jesteśmy w posiadaniu świetnej dokumentacji pokazującej, w jaki sposób ukrywa się niektóre znaleziska. W miejscu zwanym Sheguiandah, na terenie Wielkich Jezior w Kanadzie, a dokładnie na wyspie Manitoulin, dr Lee znalazł w formacji glacialnej kamienne narzędzia, których wiek oszacował na siedemdziesiąt tysięcy lat. Jak już wcześniej wspominałem, zgodnie z obowiązującą teorią człowiek pojawił się w Ameryce Północnej dopiero dwanaście tysięcy lat temu. Kiedy dr Lee dokonał swojego odkrycia, współpracował z Muzeum Narodowym Kanady. Poprosił innego geologa, aby przyjechał i zbadał te narzędzia, ponieważ chciał się upewnić, czy otrzymane przez niego wyniki są prawdziwe. I w tym momencie stracił pracę. Nie dopuszczono do publikacji jego raportu na temat tego odkrycia. Co więcej, przez lata nie mógł dostać nigdzie pracy w swoim zawodzie. Czuł się z tego powodu bardzo pokrzywdzony. Kamienne narzędzia, które znalazł, zostały zabrane i gdzieś ukryte.

**LEE:** Zatem całą tę sprawę jakby pogrzebano?

**CREMO:** Tak, pogrzebano ją.

**LEE:** W swojej książce umieściliście opisy przede wszystkim

tych przedmiotów, których pochodzenie da się udokumentować i które wymagały od was przeczytania fachowej literatury naukowej. Wspominacie też o znaleziskach, wprawdzie niezbyt często, których pochodzenie nie jest tak dobrze udokumentowane. Mam tu na myśli przedmioty znalezione przez górników kopiących w bardzo głębokich, starych warstwach węgla. Na przykład słyszałam od ludzi, którzy rozdrabniają grudy węgla na mniejsze kawałki po to, aby móc włożyć je później do swoich pieców, o znajdujących się w nich złotych łańcuchach, metalowych wazach oraz innych niezwyklej znaleziskach. Czy rzeczywiście coś takiego miało miejsce i czy może sami górnicy, którzy pracują w kopalniach, również coś znaleźli.

**CREMO:** Opowiem ci o jednym tego typu przypadku, który opisaliśmy w naszej książce. W roku 1987 na łamach gazety Daily News, która wychodzi w Omaha w stanie Nebraska ukazał się artykuł zatytułowany „Rzeźbiony kamień wygrzebany w kopalni”. Opowiadał on o odłamku skalnym o wymiarach 0,6 na 0,3 metra. Na jego górnej powierzchni były wyrzeźbione geometryczne figury w kształcie diamentu, a wewnątrz każdego z tych diamentów ludzka twarz przedstawiająca osobę w starszym wieku. Jak ten kamień dostał się do warstwy, z której wydobywa się węgiel? Miejsce, z którym go znaleziono, położone było na głębokości około stu trzydziestu stóp [39 m] pod powierzchnią ziemi. Górnicy mówili, że warstwy węgla w tym miejscu były nienaruszone. Trzeba wiedzieć, że ci ludzie wiedzą, co mówią, bowiem od tego, czy węgiel był naruszony, czy nie, często zależy ich życie. Gdyby wydobywali węgiel w miejscu, gdzie został on naruszony, groziłoby to osunięciem się warstw węgla i w rezultacie mogliby zostać uwięzieni pod ziemią. Węgiel wydobywany nie opodal Omaha w stanie Nebraska ma około trzystu milionów lat, co czyni to znalezisko niezwykle odkryciem. Gdzie w chwili obecnej znajduje się ten dziwny kamień? Nie wiem. Próbowaliśmy go odszukać, ale niestety nie udało się nam. Co ciekawe, kamień ten był opisywany w gazetach. Znaleźliśmy wiele wzmianek na jego temat. Widocznie tak bardzo

odbiega on od obowiązującej obecnie teorii, że prawdopodobnie nigdy nie zostanie zaakceptowany przez współczesną naukę i nigdy nie zostanie umieszczony w żadnym z muzeów. Przypuszczamy, że to któryś z górników zatrzymał sobie ten kamień, a kiedy umarł, przeszedł on w posiadanie jego rodziny, albo on sam gdzieś go zapodział

**LEE:** Albo spoczywa on sobie gdzieś u kogoś w domu na strychu i ten ktoś nawet nie zna jego prawdziwego pochodzenia.

**CREMO:** Może tak być. Jeśli ktoś wie, co się dzieje z tym kamieniem, niech skontaktuje się z nami.

Znaki przypominające litery znalezione wewnątrz marmurowego bloku, który wydobyto w kamieniołomie w pobliżu Filadelfii w stanie Pensylwania w USA. Blok tego marmuru znajdował się na głębokości około 20 metrów.

**LEE:** Michael, słyszałam o odkryciu znajdujących się sto pięćdziesiąt stóp [45 m] pod ziemią kamiennych ścian. O ile mi wiadomo, odkryć takich dokonano w Teksasie i Kalifornii. Czy to prawda? Czy kiedykolwiek spotkałeś się z czymś tak ogromnym, jak te kamienne ściany?

**CREMO:** Tak słyszeliśmy o tego rodzaju znaleziskach. O jednym z nich wspomnieliśmy w naszej książce. Mamy relację górnika, który pracował w roku 1928 w kopalni w Heavener w stanie Oklahoma. Miejsce, w którym dokonano odkrycia, położone było na głębokości dwóch mil [3,2 km] i składało się z różnych komór. Pewnego ranka odstrzeliwszy ścianę węgla górnicy ujrzeli na końcu powstałej komory betonowe, jak je określili, bloki niewiadomego pochodzenia. Miały one bardzo gładką, jakby wypolerowaną powierzchnię i tworzyły coś, co wyglądało jak ściana, którą ktoś tam na dole musiał wybudować. O swoim odkryciu powiadomili przełożonego, który usłyszawszy o tym kazał im opuścić ten korytarz i skierował ich w inne miejsce. Część korytarza, w którym znajdowały się te bloki, po prostu zasypano.

**LEE:** Wygląda to na typowe postępowanie w tego rodzaju przypadkach.

**CREMO:** Tak, to typowe postępowanie. Pamiętajmy jednak, że w przypadku tego rodzaju znalezisk można ponownie rozpocząć ich badanie, tylko że do tego potrzeba ludzi o bardziej otwartych umysłach.

**LEE:** Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek nad tym, co by się stało, gdyby pewnego dnia nasza Ziemia stała się nagle przeźroczysta i moglibyśmy ujrzeć na przykład wszystkie kości dinozaurów, niezwykle przedmioty wykonane przez człowieka, wszystkie ludzkie szczątki, odciski stóp – to wszystko, co znajduje się zagrzebane w Ziemi i spoczywa w niej od niepamiętnych czasów. Jak sądzisz, co byśmy wtedy ujrzeli? Czy byłoby tego dużo?

**CREMO:** No, gdybyśmy mieli taką możliwość, to sądzę, że poznalibyśmy pełny obraz wszystkich stworzeń i ludzi. Jednak w chwili obecnej mamy do czynienia z problemem innego rodzaju niż tylko z możliwością ujżenia wszystkich szczątków i artefaktów. Otóż wszystkie rzeczy, które odnajdujemy, są traktowane w dwojaki sposób. Jeśli jakieś znalezisko pasuje do obecnie obowiązującej teorii to

**LEE:** Nie ma z nim żadnego problemu, czy tak?

**CREMO:** Tak. Ale jeśli coś się nie zgadza z obowiązującą doktryną, to takie znalezisko jest tuszowane. Zawsze przecież można znaleźć coś, czego pochodzenia nie da się wyjaśnić. Ostatecznie można powiedzieć, że dane znalezisko jest po prostu zręczną mistyfikacją

**LEE:** Właśnie, może ktoś to zaplanował albo

**CREMO:** Masz rację. Problem jednak w tym, że gdyby przyjąć tę samą miarę do znalezisk, które znajdują się obecnie w muzeach, to również i je spotkałby ten sam los. Na przykład, jeśli ktoś odnajduje szkielet współczesnego człowieka w warstwie węgla

położonej blisko powierzchni, której wiek szacuje się na dwieście milionów lat, to mamy podstawy, aby uważać, że i on ma tyle lat. Ktoś inny może jednak tego nie uznać i stwierdzić, że szkielet ten znaleziono zbyt blisko powierzchni ziemi, w związku z czym Także najbardziej znane znalezisko archeologiczne, jakim jest Lucy – najsłynniejsza przedstawicielka gatunku australopithecus znaleziona w Etiopii w roku 1970 przez Donalda Johansona – odkryto blisko powierzchni ziemi. Co więcej, większość szczątków Człowieka Jawajskiego również znaleziono blisko powierzchni ziemi. Jak dotąd nie znaleziono ich na większej głębokości.

**LEE:** Rozumiem. Słyszałam o złotych łańcuchach, które wypadały z brył węgla. Opisy tego rodzaju znalezisk spotkałam w kilku książkach. Czy wiadomo ci coś na ten temat?

**CREMO:** Tak, również o tym czytałem. Także w naszej książce wspominamy o tego rodzaju znaleziskach. W roku 1891 miał miejsce jeden ze szczególnie interesujących przypadków odnalezienia złotego łańcuszka. Przypadek ten opisano w wychodzącej w stanie Illinois gazecie The Morrisonville Times. Pani Culp, żona wydawcy tej gazety, rozdrabniała właśnie węgiel, aby móc włożyć go do pieca, kiedy w pewnym momencie zauważyła wystający z bryły mały złoty łańcuszek o dość skomplikowanej budowie. Łańcuszek był bardzo mocny – do tego stopnia, że był w stanie utrzymać zwisające z obu jego końców bryły węgla. Dopiero ich rozłupanie pozwoliło go wydobyć. Poprosiliśmy obecnego wydawcę gazety, aby przysłał nam kopię artykułu, w którym opisano to znalezisko. Wydawca spełnił naszą prośbę i przysłał nam jego kopię. Zwróciliśmy się także z prośbą do Urzędu Geologicznego stanu Illinois o podanie nam wieku węgla, w którym znajdował się ten łańcuszek.

**LEE:** I co się z nim stało? W jaki sposób udało się wam to udokumentować? Przecież to tylko historia z gazety o tym, że ktoś coś znalazł w bryle węgla. Wprawdzie trochę różniąca się od innych publikowanych w tym czasie. Może ktoś nosi teraz ten łańcuszek na swojej szyi, sądząc, że to zwykły wyrób

jubilerski?

**CREMO:** Staraliśmy się go odnaleźć, ostatecznie miał około trzystu milionów lat. Ustaliliśmy, że jego właścicielka zmarła w roku 1959, zaś po jej śmierci przeszedł on w posiadanie jej krewnych. W tym miejscu nasze poszukiwania utknęły w martwym punkcie. Właśnie dlatego, że nie udało nam się dobrze udokumentować tego znaleziska, umieściliśmy je w dodatku do książki. Nasza książka składa się głównie z opisów znalezisk, które nie są tak spektakularne jak ta historia ze złotym łańcuszkiem, niemniej ich zaletą jest to, że są one przez nas lepiej zbadane i udokumentowane. Niektóre z opisanych przez nas rzeczy można podziwiać w muzeach.

**LEE:** Właśnie połączył się z nami Tom z San Luis Obispo. Dziękujemy ci za telefon.

**TOM:** Dzięki. Mam kilka pytań na temat metalowych kul z rowkami. Po pierwsze chciałbym się dowiedzieć, ile kul znaleziono, z czego są wykonane, w jaki sposób je datowano i czy kiedykolwiek powtarzano ten pomiar?

Metaliczna kula z trzema bruzdami biegnącymi wzdłuż jej „równika” pochodząca z Republiki Południowej Afryki znaleziona w prekambryjskim osadzie mineralnym datowanym na 2,8 miliarda lat.

**CREMO:** Zgoda. Wiele pytań, ale postaram się odpowiedzieć na wszystkie. Metalowe kule z rowkami znaleziono w miejscowości Ottosdal w Afryce Południowej. Znajdowano je przez dłuższy czas. Znaleziono ich setki. Nie wszystkie z nich mają równoległe rowki biegnące wokół ich obwodu. Nigdy nie opisano tych metalowych kul w żadnym naukowym czasopiśmie i właśnie między innymi dlatego opis tego szczególnego znaleziska zamieściliśmy w dodatku do naszej książki. W chwili obecnej kule te znajdują się w muzeum w Klerksdorpie w Republice Południowej Afryki. W sprawie tych kul korespondowaliśmy z Roelfem Marxem, kustoszem tego muzeum. Roelf Marx powiedział

nam, że według niego kule te wyglądają na sztucznego pochodzenia. Co więcej, powstały w czasie, kiedy na Ziemi nie istniały podobno żadne inteligentne formy życia. Tak przynajmniej uważa. Roelf Marx powiedział nam, że mimo iż kule te wyglądają, jakby były wykonane przez człowieka, to jednak nie mogą być jego dziełem, ponieważ, jak sam stwierdził, „wiem, że w tamtym czasie nie istniał człowiek ani żadna forma życia”. Kule te zostały znalezione w warstwie pirofilitu – minerału, którego wiek szacuje się na 2,8 miliarda lat. Informację tę otrzymał on od profesora geologii Bisschoffa z Uniwersytetu w Potchefstroom. Kule zostały wykonane z limonitu. Limonit jest jedną z wielu rud żelaza, jednak w przypadku tych kul jest on niezwykle, ponieważ jest wyjątkowo twardy. Nie można ich zarysować nawet stalowym punktykiem, co w skali twardości minerałów oznacza, że jest on wyjątkowo twardy. Normalnie limonit jest miękkim minerałem, jednak w przypadku tych kul jest bardzo twardy, co wydaje się bardzo tajemnicze. Opisu tych kul nie znajdzie się w żadnym naukowym czasopiśmie i nie sądzę, aby znalazł się choć jeden uczony, który odważyłby się przyznać, że są one dziełem człowieka, mimo iż ich wygląd tego dowodzi.

**LEE:** A teraz ostatnie pytanie. W skale pochodzącej z okresu Triasu znaleziono odcisk podeszwy buta. Wiek tej skały szacuje się na dwieście pięćdziesiąt milionów lat. Podeszwa buta była przytwierdzona do pozostałej jego części przy pomocy grubej nici, co wyraźnie pokazuje ów odcisk w skale. Czyż to nie jest niezwykle! Jak można przeoczyć coś takiego? Tak przy okazji, gdzie znajduje się teraz ta skała?

**CREMO:** Dobrze, że o tym wspomniałaś. Mamy tu następny przykład znaleziska, które jest skrzętnie ukrywane, niezwykle kawałek skały, który przedstawiono naukowcom. Osoba, która go znalazła, zabrała go do Nowego Jorku na Uniwersytet Columbia. Pokazała go tam kilku wpływowym osobom z Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej, a następnie im go przekazała. Napisaliśmy do tego Muzeum z prośbą o informacje o tej skale, lecz w

odpowiedzi odpisano nam, że nic im o niej nie wiadomo. Oświadczyli, że w ich rejestrach nie ma żadnej wzmianki na jej temat.

**LEE:** Tak więc nie wierzcie we wszystko, co słyszycie. Bierzcie pod uwagę inne możliwości. Sądzę, że ta rozmowa była bardzo interesująca i zachęci wielu z nas do innego spojrzenia na tego rodzaju sprawy, a co za tym idzie, poszerzenia swojego światopoglądu. Dziękuję za uwagę. Mówiła Laura Lee.

Przełożył: Adrian Anszczak

Źródło: [„Nexus” nr 1 \(3\) 1999](#)